

JÓZEF MAGNUSZEWSKI

Z DZIEJÓW STOSUNKÓW LITERACKICH POLSKO-CZESKICH U SCHYŁKU XIX w.

Powiedział ktoś, że stosunki polsko-czeskie najlepiej określa słowo „nieporozumienie“. Jakoż nieporozumień wzajemnych nie brak u schyłku XIX w. Niemniej po roku 1870 stwierdzić można w Polsce wyraźny wzrost zainteresowania Czechami; objęło ono także literaturę czeską.

O życiu kulturalnym Czech informowały czytelnika polskiego pojawiające się w prasie względnie regularnie korespondencje z Pragi Edwarda Jelinka (prawdziwego przyjaciela Polski i jednego z najwytrwalszych działaczy na polu wzajemnego zbliżenia) oraz bardziej dorywcze: B. Grabowskiego, J. Karłowicza, J. Kozłowskiego, W. Czajkowskiego i in. Zainteresowani mogli na ich podstawie zdobyć jakieś pojęcie o ruchu literackim nad Wełtawą. Ukazywały się także coraz częściej tłumaczenia z literatury czeskiej; były one dorywcze, a obejmując twórczość dawniejszych oraz współczesnych autorów, gmatwały na gruncie polskim i tak skomplikowany jej obraz. Bliższe jednak zapoznanie się z nimi wskazuje, że najwięcej zajęli z czasem tłumaczący polskich przedstawiciele tzw. kosmopolityzmu poetyckiego, skupiający się przy czasopiśmie „Lumir“. Ma to swoje głębsze uzasadnienie.

Poetycki kosmopolityzm stanowił w literaturze czeskiej ostrą reakcję przeciw słowianofilskiemu i narodowemu programowi szkoły patriotycznej, która pragnąc nadać kulturze rodzime piętno, odradzającą się po długotrwałym letargu literaturę oprzeć chciała na tradycji historycznej i źródłach słowiańskich. Taki program, choć przyniósł znaczne osiągnięcia, zwłaszcza w dziedzinie powieści historycznej, nie mógł wystarczyć. I oto tzw. kosmopolici, chcąc wzmocnić życie duchowe Czech nowymi ideami a literaturę wzbogacić o nowe formy, zwrócili się do skarbcza literatur zachodnich, zwłaszcza romańskich i anglosaskich, i stamtąd przede wszystkim hojnie czerpali. Dzięki temu twórczość ich pozbyła się zaściankowego charakteru na rzecz europejskości. Oni, wprowadzili literaturę czeską w ruch literatur świata i na ich poziom ją wnieśli, ciągle zaś silnym wpływem niemieckim przeciwstawiali romańskie.

Europejskość tej twórczości sprawiła, że wzrosła w specyficznej atmosferze narodowego odrodzenia ówczesna krytyka czeska, wysuwająca ciągle kryterium rodzimości, nie zawsze potrafiła ją zrozumieć i ocenić. Krytyka właśnie ukuła niezbyt szczęśliwe miano kosmopolitów dla całej tej grupy literackiej, choć wszyscy jej członkowie złożyli ze swej twórczości także daninę narodową. Ale ta sama cecha, uznawana za ujemną przez rodaków, ułatwiała kosmopolitom zajęcie czytającej publiczności obcej, zwłaszcza interesujących się w tym czasie żywo Czechami Polaków, w tym jednak wypadku wielką rolę odegrał jeszcze czynnik inny: wpływ polskie. Ekspansja kultury polskiej w XIX w. w Czechach, której fenomenalne rozmiary wykazują obecne prace profesora Szyjkowskiego, objęła także i grupy kosmopolitów. Największy wśród nich i w ogóle w Cze-

chach poeta, Jaroslav Vrchlicky, należał do najgorliwszych polonofilów. Polonofilstwo jego rozwinęło się na podłożu znajomości literatury polskiej i w ogóle kultury. Szczególny wpływ wywarła na Vrchlickiego nasza wielka romantyczna trójca, przy czym pierwsze miejsce przypadło Mickiewiczowi. Poezję jego zgłębiał stopniowo Vrchlicky od lat szkolnych, a fazy tego poznania najlepiej odbiły się w ukazujących się na przestrzeni lat kilkunastu wierszach poświęconych Mickiewiczowi. Widać w nich, jak w oczach Vrchlickiego Mickiewicz — zdobywca nowych dziedzin piękna — wzrasta stopniowo do potęgi ojca nowej poezji polskiej, wieszczu narodu, wreszcie staje się „czystą syntezą Polski“ głosząc ludzkości w swych nieśmiertelnych poezjach „odwieczne“ idee miłości ku pięknu i dobru, ku wolności i ku ojczyźnie.¹⁾

Tak głęboko zrozumiał Vrchlicky Mickiewicza dzięki pracy nad przekładem „Dziadów“. Przekład ten, arcydzieło sztuki tłumaczenia, ukazał się w r. 1895 i kult Mickiewicza w Czechach wzbogacił o nowe, zasadnicze ogniwo. Samego zaś tłumacza jeszcze bardziej zbliżył do Polaków:

Wszystkie krzywdy, jakie twój naród spotkały...

Ja czuję jak swe rany na swym czole! —

wyznał Vrchlicky w sonecie „W czasie przekładania „Dziadów“ Mickiewicza“.

I pozostałych poetów romantycznej trójcy uczył osobnymi wierszami oraz złożył wyznanie swego dla nich uwielbienia. Krasiński przemówił do niego przede wszystkim jako myśliciel, Słowacki — jako „ideal najczystszej poezji“. Nic więc dziwnego, iż mimo potężnej indywidualności twórczej Vrchlickiego każdy z nich był mu źródłem natchnienia, wzorem formy i pobudką samodzielnych przetworzeń.²⁾ A są to, dodać trzeba, jedyne wpływy słowiańskie w całej spuściźnie poety.

Drugi wielki, najbardziej kósmopolityczny poeta tej grupy — Juliusz Zeyer również znał literaturę polską, a biblioteka jego zawierała kilkadziesiąt książek polskich, od Zimorowicza po Młodą Polskę. Uległ zaś urokowi Juliusza Słowackiego, do którego zbliżała go podobna organizacja twórcza. W dramatach Zeyera występują wyraźnie reminiscencje z „Mazepy“, „Balladyny“ i „Lilli Wenedy“.

Podobnie rzecz się ma z innymi kósmopolitami. J. V. Sladek, redaktor „Lumira“, jeszcze na szkolnej ławie zachwycał się „Irydionem“, któremu wyznał naczelnie miejsce w dramaturgii europejskiej, „Agaj Hana“ zamierzał przetłumaczyć, owocem zaś jego zainteresowań Mickiewiczem był przekład „Konrada Wallenroda“ (1891 r.), przewyższający wartością wcześniejsze opracowanie Stulca.

A już całkiem od literatury polskiej zależny był Franciszek Kvapil, przez Czechów nazwany „epigonem polskiego romantyzmu“, zasłużył też na miano generalnego tłumacza poezji polskiej, bo chyba najczęściej ze wszystkich rymów polskich na czeski przetransponował: od wielkich wieszczów i mniejszych poetów romantycznych, poprzez Asnyka, Konopnicką, wszystkich wybitniejszych przedstawicieli Młodej Polski, po skamandrytów. Najwięcej wszakże zasłużył się jako tłumacz Krasińskiego, Słowackiego, Asnyka i poetów Młodej Polski.

Tak więc europejskość połączona z walorami artystycznymi i znaczny osąd polskości, polskości romantycznej, stanowały czynniki, które mogły obudzić

¹⁾ Są to słowa Vrchlickiego z przemówienia ku czci Mickiewicza w r. 1898. Tekst tego przemówienia podał czasopismo „Tydzień“ z 1899 r., a wyjatki — Batowski H.: Vrchlicky a Mickiewicz, Lwów 1930, s. 28 oraz Szyjkowski M.: Polski romantyzm w czeskim życiu duchowym, s. 378.

²⁾ Szyjkowski M., Polski romantyzm w czeskim życiu duchowym.

większe zainteresowanie polskich tłumaczy kosmopolitami. Tak też było w istocie. Znajomość wszakże twórczości kosmopolitów u nas ograniczyła się do dwu najwybitniejszych ich przedstawicieli: Jarosława Vrchlickiego i Juliusza Zeyera. Nieliczne przekłady J. V. Sładka historycznego znaczenia nie mają; Franciszek Kvpil wspomniany był tylko jako tłumacz poezji polskiej.

2.

Jarosław Vrchlický wkroczył do Polski około r. 1878 na ogólnej fali wzmożonego u schyłku XIX wieku zainteresowania Czechami, a ingres ten ułatwiło mu jego prawdziwe polonofilstwo. Bardzo niewielka z początku ilość przekładów jego wierszy pióra jednego z największych słowianofilów polskich, B. Grabowskiego, i skąpa literatura o nim wzrosły znacznie od czasu pobytu Vrchlickiego we Francji w r. 1882. Serdecznie podejmowany przez kolonię polską, która wizycie tej nadała charakter polsko-czeskiej i ogólnosłowiańskiej manifestacji, wypowiedział wtedy słowa uwielbienia dla literatury polskiej i dał wyraz pragnieniu braterstwa obu narodów.

W następstwie tej wizyty paryskiej w prasie krajowej pojawiły się liczne artykuły o Vrchlickim: Gasztowt, Grabowski, Miriam, Czajewski, Korotyński i in., nadali mu u nas od razu rozgłos największego poety Słowiańszczyzny na miarę romantycznych wieszczów. Ale głębiej go zrozumieli i artyzm jego odczuli tylko B. Grabowski i Miriam. Umysłowość Miriama najbardziej odpowiadał intelektualizm i wszechstronność poety czeskiego, przemierzającego swobodnie rozległe obszary piękna; Miriam też dał początkowo największą ilość przekładów z Vrchlickiego, wśród nich cały cykl poezji filozoficznych pt. „Duch i świat“, poemat „Vittoria Colonna“ i utwory dramatyczne: „Drahomira“, „W beczce Diogenesa“, „Do życia“.

W pracy tej niebawem uczestniczyć zaczęła i Konopnicka. Dzięki nim po rok 1890 cieszył się Vrchlický u nas dużą sławą literacką, nie opartą zresztą na jakiejś powierzchownej znajomości jego dzieł, lecz na sądach głoszonych przez szczupłą grupę prawdziwych wielbicieli. Może niemalą rolę odegrało tu występujące w czasach poezji nie sprzyjających pragnienie wieszca — spadkobiercy tradycji romantyzmu.

Tak bujnie rozwijający się u nas kult czeskiego poety uległ gwałtownemu wstrząsowi w r. 1890, w którym warszawski teatr „Rozmaitości“ wystawił po raz pierwszy w Polsce sztukę Vrchlickiego, mianowicie jednoaktową komedię „W beczce Diogenesa“, ukazującą koturnowych bohaterów artystycznych ze strony ich ogólnoludzkich słabostek. Nie podobało się to ani krytyce, ani publiczności, dotychczasowa jednak sława poety wpłynęła na powściągliwość oceny. Niepowodzenie wystawionej w roku następnym (1891) w tymże teatrze drugiej sztuki Vrchlickiego, dramatu „Do życia“, wywołało już bardzo ostrą krytykę, stojącą w jaskrawej sprzeczności z tym, co dotąd o Vrchlickim głosili jego wielbiciele. Doszło nawet do ostrej polemiki na lamach petersburskiego „Kraju“ między Czesławem Jankowskim, który ocenił całą ówczesną literaturę czeską wraz z Vrchlickim jako stojącą na poziomie naszych drugorzędnych pisarzy z doby romantyzmu, a występującym w obronie Czechów B. Grabowskim. Polemika ta przerodziła się w spór o kulturę czeską w ogóle. Grabowski nie zdołał przekonać swego przeciwnika. Jest to dowodem, że fala czechofilstwa polskiego osłabła w tym czasie, a wraz z nią i sława Vrchlickiego u nas, bo muza jego nie odpowiadała już najnowszym prądom literackim i nie mogła nagrodzić zawodu spowodowanego niepowodzeniem sztuk teatralnych poety czeskiego.

Toteż większość objawów zainteresowania Vrchlickim w latach następnych tłumaczyć trzeba wdzięcznością za jego stosunek do Polski. A skąd Vrchlicki nowe dowody przyjaźni: w r. 1891 był w Krakowie na pogrzebie Mickiewicza, w r. 1894 przyjechał do Lwowa na zjazd literatów i sprawił Polakom niespodziankę odczytaniem swego wiersza pt. „Polonia“, do którego natchnął go obraz Styki. W r. 1895 wyszedł jego kongenialny przekład „Dziadów“, wreszcie w r. 1898 złożył na uroczystościach mickiewiczowskich w Krakowie prawdziwy hold polskiemu wieszczowi. Należy jeszcze wspomnieć o dwu wystąpieniach Vrchlickiego w sprawie Polski. Wziął on mianowicie udział w ankiecie „Sprawa polska w opinii Europy“, zorganizowanej przez krakowską „Krytykę“ (1899—1900), podkreślając misję cywilizacyjną Polski, a w r. 1909 w Sienkiewiczowskiej ankiecie „Prusse et Pologne“ napiętnował w ostrych słowach pruską ustawę wywłaszczającą.

Dlatego to oba jubileusze poety (w r. 1893 i 1903) głośnym echem odbiły się w prasie polskiej. Prawdziwym wielbiciele Vrchlickiego-poety pozostał do końca tylko B. Grabowski. Nie mogąc pogodzić się z zanikiem zainteresowania twórczością Vrchlickiego umieszczał on w czasopismach w dalszym ciągu przekłady jego wierszy oraz dał dwie dłuższe rozprawy: „Trylogia antyczna w literaturze czeskiej“ (Ateneum, 1892), rzecz pomyślana jako obrona Vrchlickiego dramaturpisarza, oraz „Jarosław Vrchlicky“ i jego dramat „Bar-Kochba“ (Ateneum, 1899), również obrona czeskiego poety przed niechętną mu czeską moderną, która swe o nim opinie szerzyła i w Polsce. Uwieńczeniem zaś całego wysiłku B. Grabowskiego było wydanie „Wyboru poezji“ Vrchlickiego w r. 1900.

Ze śmiercią B. Grabowskiego (w r. 1900) jeszcze bardziej zmniejszyło się zainteresowanie Vrchlickim w Polsce. Przekłady jego wierszy pojawiały się już tylko sporadycznie. Dopiero zgon poety (w r. 1912) wywołał nową falę artykułów, w których omawiano rolę Vrchlickiego w literaturze czeskiej i stosunek do Polski. Ostatnim objawem wdzięczności Polaków za przyjaźń była uroczysta akademii pośmiertna, zorganizowana przez krakowskie Towarzystwo Słowiańskie, której nadano charakter polsko-czeskiej manifestacji.

3.

Czynnik narodowy, który tak dużą rolę odegrał w polskim zainteresowaniu Vrchlickim, miał minimalne znaczenie w stosunku do drugiego wybitnego p'arsza grupy kosmopolitów, Juliusza Zeyera. Zeyer znał wprawdzie literaturę polską, łączyły go nawet stosunki osobiste z Polakami: B. Grabowskim, Miriamem, Langem, Liedermem, składał nieraz w pismach swoich świadectwa sympatii dla Polski, ale sławę jego w Polsce ugruntowały czynniki czysto literackiej natury.

Wraz z Vrchlickim wpłynął i Zeyer do Polski: na ogólnej fali zainteresowania Czechami. I jego wprowadził B. Grabowski. Długo przecież czekać musiał, nim obudził u nas większe zainteresowanie swoją twórczością i przemówił do czytelnika polskiego większą ilością tłumaczeń. Dopiero po roku 1890, gdy urok Vrchlickiego jako poety znalazł, nadszedł czas Zeyera; głównego zaś wielbiciela i tłumacza, któremu zawdzięczał cały swój u nas rozgłos, znalazł on w Miriamie. Miriam po powrocie z Paryża, gdzie zetknął się bezpośrednio z symbolizmem i dekadentyzmem, mało interesował się już ulubionym poetą lat młodzieńczych — Vrchlickim, żywiej natomiast zajął go w tym czasie Zeyer, poeta odwrócony z niechęcią od życia współczesnego, szukający wyzwolenia w stworzonej przez swą bujną fantazję i reminiscencje z wszystkich wybitniejszych literatur krainie marzeń, fikcji poetyckich, egzotyizmu i mistycznych wzlotów. Od roku 1893 do

1900 Miriam dał kilkanaście świetnych tłumaczeń Zeyera, umieszczonych w czasopiśmie: „Świat“, „Bluszc“, „Tygodnik Mód i Powieści“. Były wśród tych tłumaczeń tak typowe dla Zeyera utwory, jak mistyczny poemat „Na Synaj“, pyszną prozą poetycką napisany „Król Kofatua“, klasyczna „Helena“, egzotyczna „Zdrada w domu Han“, wywodzący się z rodu Werterów „Jan Maria Plojhar“ i in. Obudziły one żywsze zainteresowanie wśród polskich wyznawców hasła „sztuka dla sztuki“. A. Lange poświęcił Zeyerowi w r. 1897 w „Tygodniku Mód i Powieści“ entuzjastyczny artykuł; uznał w nim Zeyera za genialnego poetę, który w pozytywnym narodzie czeskim jedyny reprezentuje pierwiastki fantastyczno-romantyczne.

Grono tych polskich wielbicieli sprawiło, że fakt śmierci poety odbił się głośnym echem w prasie polskiej. Czasopisma: „Chimera“, „Tydzień“, „Tygodnik Ilustrowany“, „Echo Muzyczne“, „Nowa Reforma“, „Tygodnik Mód“ uczciły Zeyera specjalnymi artykułami i zamieściły tłumaczenia jego utworów. Zeyera kreowano na genialnego poetę, jednego z największych, jakich ma ludzkość współczesna. W tym obchodzie żalobnym główną rolę odegrała „Chimera“, na której kartach żegnał Miriam swego „mistrza i przyjaciela najdroższego“, „poetę otchłannego marzenia i wskrzesiciela eposu z przedhomerowską mytów głębią“.

Wszystkie głosy brzmiały zgodnie i uderzająco podobnie. Świadcza one, że kult Zeyera ograniczał się tylko do pewnej grupy literatów, wyznawców „sztuki dla sztuki“. Na małą znajomość utworów Zeyera w Polsce narzekali oni często. Tak więc Miriam i jego grupa stworzyli pewnego rodzaju mit o Zeyerze i kultowi jego nadali bardzo efektowny wyraz. Aby zaś oprzeć go na trwałych podstawach, Miriam wydał w tymże roku 1901 dwutomowy „Wybór pism“ Zeyera, w którym zebrał swój dotychczasowy dorobek i pomnożył go o nowe tłumaczenia. Tom pierwszy objął poezję i dwa dramaty (Legenda z Erynu, Neklan), tom drugi — prozę epicką.

Wysiłki Miriama zachęciły do przekładów innych autorów: Kietlińską-Rudzką, M. Przeworską, Wl. Nawrockiego, J. Kreczyńską. Poza pojedyncze i nie zawsze szczęśliwe próby nie wyszli oni. Zresztą już w 1903 r. kult Zeyera wraz z zaprzestaniem przez Miriam tłumaczeń uległ gwałtownemu załamaniu. Jest to zjawiskiem zupełnie zrozumiałym. Zeyer mógł oddziaływać tylko na smakoszy estetycznych i kolekcjonerów piękna, talent jego nie miał daru oddziaływania szerszego; dlatego był on w literaturze naszej tylko efemerydą, której byt uzależniony jest od przejściowych upodobań.

Warto jednakże zaznaczyć, że ten chwilowy rozgłos wynagrodził poecie obojętność literackich kół czeskich, którą go za życia darzyły. Krytyka polska potrafiła lepiej wskazać znamienne cechy jego talentu i zrozumieć go.

4.

W szkicu powyższym, w którym z konieczności pominąć musiałem bardzo wiele szczegółów, starałem się uchwycić moment największego u nas zajęcia się literaturą czeską. Chodzi tylko o to, aby wyznaczyć mu odpowiednią rolę.

Otóż choć nie tylko czescy poeci-kosmopolici byli na polski tłumaczeni, oni przede wszystkim reprezentowali u nas poezję czeską, a z popularnością Vrchlickiego czy nawet Zeyera żaden już poeta ani pisarz czeski współzawodniczyć nie może. Łączyły wprawdzie po roku 1890 ściślejsze więzy naszą Młodą Polskę z tzw. czeską moderną, spowodowane bliskim powinowactwem literackim, lecz nie pozostawiły one po sobie równie licznych tłumaczeń i artykułów; czekają zresztą na swego badacza. Jakiegoś fermentu ożywczego nie wywołała u nas

literatura czeska. Można mówić tylko o indywidualnym wpływie Vrchlickiego na Miriama, który najpierw w czeskim odbiciu poznał parnasizm francuski i swoją manierę poetycką kształcił w młodzieńczym okresie właśnie na tłumaczeniach Vrchlickiego.

Tak było po stronie polskiej. Ale pamiętać trzeba, że równocześnie bez porównania większe było w Czechach zainteresowanie naszą literaturą, że tłumaczono bardzo dużo. Zbadanie wpływów naszej powieści od Czajkowskiego i Kraśzewskiego, przez Prusa, Orzeszkową, Sienkiewicza po powieściopisarzy Młodej Polski, a także wpływu Przybyszewskiego i młodopolskiej poezji na czeską modernę przyniosłoby takie rewelacje, jak prace prof. Szyjkowskiego w odniesieniu do romantyzmu.